

Misja św. Wojciecha do Prus

Gall Anonim

„Święty zaś męczennik płonąc ogniem miłości i pragnieniem głoszenia wiary, skoro spostrzegł, że już nieco rozkrzewiła się w Polsce wiara i wzrósł Kościół święty, bez trwogi udał się do Prus i tam męczeństwem dopełnił swego zawodu. Później zaś ciało jego Bolesław wykupił na wagę złota od owych Prusów i umieścić [je] z należytą czcią w siedzibie metropolitalnej w Gnieźnie”

Żywot św. Wojciecha

[27] Następnie ostrząc i przygotowując miecz słowa Bożego przeciw okrutnym barbarzyńcom i bezecnym bałwochwalcom, zaczął rozważać, z kim najpierw, [a] z kim potem należy rozpocząć walkę; czy ma udać się do Luciców¹¹², którzy żyją z łupienia chrześcijan i krzywdy biednych ludzi¹¹³, czy do kraju Prusów¹¹⁴, których bogiem brzuch i chciwość idąca w parze z morderstwem¹¹⁵. Gdy tak się wahał, wydała mu się lepsza myśl, żeby pójść zwalczać bożków i bałwany w kraju Prusów, gdyż ta kraina była bliższa i znana wspomnianemu księciu. Księżę zaś poznawszy jego zamiary, daje mu łódź i dla bezpieczeństwa podczas podróży zaopatruje ją w trzydziestu wojów. On zaś przybył najpierw do miasta Gdańska¹¹⁶, położonego na skraju rozległego państwa [tego] i dotykającego brzegu morza. Tu, gdy miłosierny Bóg błogostawił jego przybyciu, gromady ludu przyjmowały chrzest¹¹⁷. Tu [także] odprawiające obrzędy mszalne Ojcu ofiarował Chrystusa, któremu za kilka dni siebie samego miał złożyć w ofierze. Cokolwiek zaś pozostało z tego, co w komunii przyjął sam i nowo ochrzczeni, kazał zabrać i zawinąwszy w czyściutkie płótno zachował dla siebie jako wiatyk.

[28] Nazajutrz zaś pożegnawszy się ze wszystkimi, wstępuje do łodzi i uniesiony na morze znika oczom wszystkich, którzy już nigdy potem nie mieli go ujrzeć. Szybko płynąc przebywa drogę i po kilku dniach wysiada na brzeg morski¹¹⁸, a łódź wraz z uzbrojoną strażą zawraca. On zaś podziękował przewoźnikom oraz ich panu za oddane usługi i pozostał tam z dwoma braćmi, z których jednym był kapłan Benedykt¹¹⁹, drugim umiłowany i od dzieciństwa towarzyszący mu brat Gaudenty. Wtedy z wielką ufnością wielbiąc Chrystusa wchodzą na małą wyspę, która otoczona wijącą się wokół rzeką, przedstawia się przybyszom jako krąg. Atoli tamtejsi mieszkańcy nadchodząc i bijąc pięściami odpędzili ich. A jeden z nich porwawszy z łodzi wiosło przystąpił bliżej do biskupa i właśnie w chwili, gdy ten z księgi odśpiewywał psalmy, uderzył go mocno między łopatki. Skutkiem wstrząsu księga wypada z rąk i rozlatuje się, a on sam z wyciągniętą głową i członkami leży obalony na ziemi. Lecz temu, co działo się w głębi świętej duszy mimo obitego ciała, wnet dała wyraz radość serca w następujących słowach: "Dzięki Ci, Panie, że jeśli nie więcej, to przynajmniej jeden cios otrzymać zasłużyłem dla mego Ukrzyżowanego". Potem zaś przeprowił się na drugi brzeg rzeki, gdzie pozostał przez sobotę. Pod wieczór zaś pan osady¹²⁰ zaprowadził tam Bożego bohatera Wojciecha. Zawsząd gromadzi się bezładnie pospólstwo i z wściekłym krzykiem i psim wyciem oczekuje, co ten [pan] z nim pocznie. Wtedy święty Wojciech zapytany, kim jest, skąd pochodzi i z jakiego powodu tam przybył, tak odrzekł łagodnym głosem: "Z pochodzenia jestem Słowianinem¹²¹, nazywam się Adalbert¹²², z powołania zakonnik; niegdyś wyświęcony na biskupa, teraz z obowiązku jestem waszym apostołem. Przyczyną naszej podróży jest wasze zbawienie, abyście porzuciwszy głuche i nieme bałwany, uznali Stwórcę waszego, który jest jedynym Bogiem i poza którym nie ma innego boga; abyście wierząc w imię jego mieli życie i zasłużyli na zażywanie w nagrodę niebiańskich rozkoszy w wiecznych przybytkach". Tyle święty Wojciech. Ci zaś, już przez cały ten czas z oburzeniem i krzykiem miotając przeciw niemu bluźniercze słowa, śmiercią mu grożą. I natychmiast uderzając kijami o ziemię, przykładają pałki do jego głowy i złowrogo zgrzytając zębami przeciw niemu: "Uważaj to za wielkie szczęście - krzyczą - żeś aż tutaj bezkarnie przybył; lecz jak szybki powrót może ci uratować życie, tak najmniejsza zwłoka przyniesie ci śmierć. Nas i cały ten kraj, na którego krańcach my mieszkamy, obowiązuje wspólne prawo i jeden sposób życia; wy zaś, którzy rządzą się innym i nieznanym

prawem, jeśli tej nocy nie pójdziecie precz, jutro zostaniecie ścięci". Gdy więc jeszcze tej samej nocy wsadzono ich do łódki, popłynęli z powrotem i wylądowawszy pozostali pięć dni w pewnej wiosce¹²³.

Misja biskupa Reinberna

Kronika biskupa merseburskiego Thietmara

„Razem z nią wysłany został z Polski biskup kołobrzeski Reinbern. Urodzony w kraju zwanym Hassegun i wykształcony w naukach wyzwolonych przez roztropnych mistrzów, doszedł, jak sądzę, zasłużenie do godności biskupiej. Brak mi zarówno wiedzy, jak wymowy, by przedstawić, jak wiele zdziałał on na powierzonym sobie stanowisku. Niszczył i palił świątynie z posągami bożków i oczyścił morze zamieszkałe przez złe duchy wrzuciwszy w nie cztery kamienie pomazane świętym olejem i skropiwszy je wodą święconą. Na chwałę Boga wszechmogącego zaszczerpił on na bezpłodnym drzewie latorośl winną, to znaczy wyhodował pośród nieokrzesanego ludu krzew świętego słowa Bożego. Ćwicząc ciało w ustawicznych czuwaniach, postach i milczeniu duszę swą sposobił do oglądania obrazu Boga”.

Misja eremity Bernarda Hiszpana na Pomorze

„Jakżeż możemy wierzyć, że ty jesteś zwiastunem Boga Najwyższego, skoro on chwalebny jest i wszelkiego bogactwa pełen, ty zaś wzgardy godny i tak ubogi, że nawet obuwia mieć nie możesz. Nie przyjmujemy cię ani słuchać nie będziemy”